

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



**ORGAN
STRONNICTWA**
WYCHOWU CO NIEDZIELE
MEDYUM DLA CHRYŚCJAŃ
I DLA JEHO LUDU



BIBLIOTECZKA „N. F.”
B.S.P. PR. NASZ
JEZUS CHRYSTUS!

**CHRZEŚC.
LUDOWEGO.**

ODDZIAŁ NAJENDARZ NIEWIASTA
SPRAWIE DŁUGOŚCI
PRAWDĄ I ŻYCIEM



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierdrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą.”
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

U schyłku sesji sejmowej.

I. Co sejm zrobił?

Dłużej niż zwykle trwa obecna sesja sejmowa, więc gdy dobiega do końca, warto się zastanowić nad tem, jaki ona przyniosła dotychczas i przyniesie pożytek krajowi i ludowi?

Zdania pism i gazet codziennych w Galicyi są podzielone. Jedne utrzymują, że Sejm lwowski jest bezpłodny i nie nie zrobił — a posłowie nie pracują tak, jakby powinni. Inne znowu bronią Sejmu lwowskiego i twierdzą, że w porównaniu z Sejmami innych krajów jest on wzorem pracowitości, spokoju i ładu.

W obec tak sprzecznych zdań, każdy rozumny człowiek z góry się domysli, że prawda musi gdzieś być w pośrodku.

Ażeby sprawiedliwie ocenić działanie Sejmu galicyjskiego, trzeba mieć przed oczyma to, że Sejm każdy ma do załatwienia niektóre czynności »konieczne«, »nieuniknione« — a inne czynności takie, które acz są potrzebne i wielce pożyteczne, to jednak do »ściśle obowiązujących« i koniecznych na »tej« sesji załatwić się mających nie należą.

Do takich »koniecznych i nieuniknionych« czynności Sejmu należy przedewszystkiem: »budżet krajowy« t. j. ułożenie przychodów i rozchodów krajowych, oraz załatwienie licznych innych czynności administracyjnych, bez których ani powiaty, ani gminy nie mogłyby dobrej gospodarki prowadzić. Jeżeli np. powiat jakiś potrzebuje pożyczki, i prosi Sejm o zezwolenie na jej zaciągnięcie, jeżeli miasto lub gmina jakaś prosi o pozwolenie na pobór dodatków lub coś podobnego, to te aczkolwiek drobne rzeczy muszą być załatwione — bo inaczej w setkach gmin stanęłaby gospodarka.

Jeżeli tedy z tego stanowiska oceniać się najpierw będzie pracę Sejmu, to każdy uznać musi, że pod tym względem Sejm lwowski, w krótkim stosunkowo czasie dokonał »podwójnej roboty.« Załatwił bowiem,

dwa budżety na rok 1903 i na rok 1904 — a że każdy z tych budżetów przedstawia okrągłą sumę 24 milionów koron, więc Sejm musiał podjąć na raz wielką pracę koło uporządkowania użytku kwoty 48 milionów koron, które w latach 1903 i 1904 na rozmaite cele użyte częściowo były, częściowo zaś użyte być mają. (Dodamy tu nawiasem, że budżet krajowy na rok 1903 nie został załatwiony w należytych czasie, to jest w roku zeszłym, tylko z winy c. k. rządu austriackiego, rząd bowiem nie pozwolił wówczas Sejmowi na potrzebne obrady)

Pozatłatwiano w ciągu obecnej sesji i inne naglące administracyjne sprawy, które od roku na uchwałę Sejmu czekały.

Sama ta konieczna i jakby mechaniczna praca jest ołbrzymią, i nie oceniają jej tylko nasi tuzinkowi i rozpolitykowani gazeciarze, których w obradach Sejmowych to tylko zajmuje i to tylko przedstawia jakąś wartość, co ma cechę polityczną, co jest jakąś awanturką, борьą i tak zwaną *szencacyą*, tj. zaciekawiającą i nerwy drażniącą sprawą.

Gazeciarze naszych codziennych gazet o sprawach ekonomicznych i gospodarskich naszego kraju, o tem co się tyczy rolnictwa i w ogóle dobrobytu, mają bardzo mało pojęcia — rzecby można oni spraw tych nie znają ani nie rozumieją. Ilekroć w Sejmie o takich sprawach rozpocznie się dyskusja, to gazeciarze wychodzą, a sprawę o nich zdają w 10 wierszach. I nie dziw! Jakże mają o tem pisać, skoro rzeczy nie znają i ocenić jej doniosłości dla kraju i ludności nie potrafią.

Z takich zaś ważnych dla gospodarstwa i ludności naszej włościańskiej spraw w tej sesji poruszone, omówione i załatwione zostały następujące sprawy:

- 1) Sprawa chowu świń — i zarządzenia brakowi trzody chlewnej, wybitej z powodu pomoru;
- 2) Sprawa podniesienia mleczarstwa w kraju;
- 3) sprawa podniesienia sadownictwa i ogrodnictwa;
- 4) sprawa podniesienia hodowli bydła i koni włościańskich;
- 5) sprawa sprzedaży soli kuchennej, bydłowej i nawozowej.

W każdej z tych spraw odbyły się w Sejmie poważne rozprawy, na których gazeciarze i sprawozdawcy gazet najczęściej nie byli obecni, coż ich bowiem obchodzą świny, sady, bydło i tem podobne chłopskie rzeczy!?

Ponadto załatwił Sejm w ubiegłym tygodniu ważną dla całej ludności sprawę: udzielenia pomocy ludności dotkniętej klęskami powodzi, gradobicia i słyoty. Piszemy o tem na innym miejscu, a tu dodamy, że prócz sum uchwalonych na zapomogi, lub pożyczki, o których mówi drugi artykuł, przyjął jeszcze kraj na siebie poręczenie za 1 milion 600 koron, które rząd w myśl uchwały Sejmu powinien dać między naszą ludność na bezprocentowe pożyczki. Wedle przybliżonych obliczeń otrzyma tedy ludność klęskami dotknięta pięć i pół miliona koron na poratowanie w swej niedoli, spowodowanej rozmaitemi klęskami.

Nie powiemy, że to wszystko cośmy dotychczas wyliczyli, było uchwalone zgodnie z żądaniami i życzeniami posłów ludowych. Owszem przy ka-

żdej z tych spraw podnosiliśmy, że pomoc Sejmu w tych sprawach jest za sz c z u p ł ą i potrzebaby znacznie wię k s z y c h nakładów, aby praca i usiłowania podjęte, czy to w kierunku przyjsia z pomocą zubożonej przez klęski ludności czy w kierunku podniesienia poszczególnych gałęzi gospodarstwa była skuteczniejszą i wydatniejszą, atoli sprawiedliwość nakaze powiedzieć, że Sejm w każdym tym kierunku zrobił prz y n a j m n i e j c o ś — że wytargowało się, co było możliwem — i dlatego zarzut tak bezzwzględny, że Sejm nie zrobił *nic* jest niezgodny z prawdą.

Pomoc kraju dla powodzi i dotkniętych klęskami elementarnymi.

Dobiegający do końca rok 1903. zapisze się prawdopodobnie na długo w pamięci kraju czarnymi zgłoskami, bo już dawno nie spadło na naszych rolników tyle nieszczęść, co właśnie w tym roku.

Według urzędowych wykazów, sporządzonych przez Wydział krajowy, wynoszą szkody spowodowane samą powodzią 20 milionów koron. Prócz tego grad narobił szkody na 9 milionów. Ale najcięższą jest klęska, spowodowana długimi snotami, bo straty wyrządzone przez nią w ziemiopłodach, wynoszą 120 milionów koron.

Aby tedy życie rolników mogło płynąć jak zwykle, aby mieli co jeść, gdzie mieszkać, czem się odziać i z czego zapłacić podatki, trzeba między nich rozdać sumę 149 milionów koron, to jest sumę tego, co przez dopust Boży zabrali im klęski elementarne.

Dotychczasowa pomoc ze strony rządu austriackiego ograniczyła się do wypłacenia ze skarbu państwa zasiłku w kwocie niecałych 3 milionów koron (2,900.000 k.), która to kwota ani w jednej pięćdziesiątej części nie zaspokoii rzeczywistych gwałtownych potrzeb nieszczęśliwej ludności.

Wydział krajowy obliczył, że najniezbędniejsze zasiłki wynosić będą następujące sumy: na odbudowanie zniszczonych domów 832 tys. 104 kor. na naprawę dróg w 14 zachodnich powiatach 692 tys. 100 kor., na zasiewy ozime i jare 1 milion, 637 tys. 948 kor. czyli razem 3 miliony 162 tysiące 958 koron, które musi się ludziom udzielić.

Obliczenie to jednak nie bierze w rachubę kosztów wyżywienia ludności w okolicach, gdzie zbiory zniszczone są całkowicie, tak że rolnik nie ma z swojego ani ziarenka zboża i musi dostawać bezzwrotne zasiłki na żywność, tudzież kosztów wyżywienia inwentarza przez zimę, który gdyby rolnicy dla braku paszy musieli wysprzedawać, byłiby całkowicie zrujnowani.

Na żywność tedy dla ludzi i na paszę dla inwentarza postanowił Wydział krajowy dać od kraju sumę 400 tysięcy koron, z której część będzie rozdana jako bezzwrotne zasiłki, za drugą zaś część będą wykonywane roboty publiczne.

Prócz tego przeznaczył Wydział krajowy dalszych 400 tysięcy koron, aby z niej były udzielane bezprocentowe pożyczki dla rolników, dotkniętych klęskami elementarnymi. Ponieważ więcej pieniędzy kraj niema, a nawet i na obie pożyczki powyższe, wynoszące razem 800 tysięcy koron, musi za-

ciągnąć pożyczkę 4 procentową, przeto Wydział krajowy uznając, że wszystko, co się dotychczas dało i co się przeznacza na dalsze rozdanie, jest jakby kropla w morzu ńędzy i zupełnie nie wystarczające, proponuje, aby Sejm zwrócił się do rządu i od niego, z tylu milionów złożonych do kas wiedeńskich przez Galicyę domagał się wydatniejszej pomocy.

Na podwyższenie wałów nadwiślańskich, zabezpieczających od wylewów Wisły, przeznacza Wydział krajowy sumę 150 tysięcy koron, która ma być wypłacona trzem przedsiębiorstwom, mającym za zadanie potrzebne roboty przeprowadzić.

Że jednak za sumę tak drobną nieda się nie trwałego i rzeczywiście skutecznego przeprowadzić, to nie ulega wątpliwości. Ale kraj jest biedny, a rząd austriacki, który tyle dochodów z Galicyi pobiera i który na uregulowanie jednej rzeczki Widenki mógł gminie miasta Wiednia udzielić przeszło 50 milionów zapomogi, — dla nas uginających się nawet pod tak strasznym ciosem, jak tegoroczne klęski elementarne, ma twarde serce.

Mowa o szkołach ludowych

wypowiedziana przez ks. Stojalowskiego na posiedzeniu Sejmu we Lwowie
dnia 8. paźdz. 1908.

Zapisałem się do głosu przeciw wnioskowi komisji i na tem stanowisku wytrwać muszę dlatego, że w sprawie szkół ludowych, pomimo iż tyle mówców głos już zabierało, nie wszystkie jeszcze, a szczególnie nasze życzenia, wypowiedziane zostały. Dyskusya o szkołach ludowych należy w naszym Sejmie do tych szczęśliwych dyskusyi, które nietylko Sejm ożywiają, ale w których zabierają także głos Panowie z prawicy.

Wszystkich nas ożywia jedna myśl, ta mianowicie, że szkoła jest podstawą przyszłości narodu i pierwszym warunkiem naszego dalszego rozwoju.

Chociaż może w szczegółach inne są pobudki, dla których Panowie z prawicy szkołami ludowymi się zajmują, to ogólny interes zdaje mi się leży w tem przekonaniu, iż kto ma szkołę w ręku, ten ma i władzę w ręku.

Może być, że z tego punktu widzenia zapatruje się i prawica na szkoły ludowe i dlatego tak bardzo się niemi interesuje, bo jak długo panowie z prawicy będą decydujący wpływ na szkoły wywierać, tak długo też decydujący wpływ będą mieli i w innych sprawach krajowych.

A to właśnie uważam za największą szkodę dla szkoły jako takiej. Szkoła od dawna przestała być przybytkiem samej tylko nauki, straciła swój charakter czysto kulturalny; już od dawna szkołę przemienił Rząd na swoje narzędzie i to nie tylko u nas, ale wszędzie i wytworzył sobie z nauki monopol, monopol najgorszy i najszkodliwszy, bo monopol ducha.

Ustawa państwowa nas kępuje, jak już nieraz w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej i komisji szkolnej było podnoszone; wielu rzeczy w naszym szkolnictwie nie można przeprowadzić dlatego, że stoją temu na przeszkodzie ustawy państwowe szkolne. Otóż ja jestem zasadniczym przeciwnikiem tego właśnie monopolu duchowego, który rząd sobie wytwarza, nadając swój kierunek szkołom. Najniesłuszniejszym jest ten monopol Rządu w szkołach ludowych, ponieważ tu wszystkie ciężary i wydatki na utrzymanie szkół

zwalił rząd na kraj, na gminy, na ciała autonomiczne, 'a choć nie przyczynia się niczem do ciężarów, powiada: szkoła jest moja, ja przedewszystkiem rządzę szkołami, nawet i ludowemi.

Tego w tej Wysokiej Izbie nikt nie podnosił i dlatego zapisałem się do głosu przeciw, aby dać wyraz temu przekonaniu, że przeciwni temu jesteśmy, aby szkoły, zwłaszcza ludowe, były narzędziem, były pewnego rodzaju kasarnią, w której się tresuje ludzi na dobrych i lojalnych poddanych.

Jeślibym się zgadzał z Panami o kierunku wszechpolskim i z tymi, którzy dziś dużo mówią o wyodrębnieniu Galicyi, przedewszystkiem byłbym za tem, aby usamodzielniona została Galicya w kierunku kultury, aby nasza Rada szkolna krajowa nie była organem tylko wykonawczym czy to Sejmu, czy Rządu, ale żeby Rada szkolna była organem jakimś czysto naukowym, szkolnym, dążącym do podniesienia kultury naszej narodowej. Zdaje mi się, że z Rady szkolnej powinno wychodzić zapoczątkowanie jakichś dobrych, nowych, pożytecznych kierunków w nauce; a jak długo Rada szkolna będzie się uważała za organ wykonawczy rządu, za biurokratów, którzy mają pilnować istniejących paragrafów, tak długo skargi na Radę szkolną nie ustaną.

Dlatego też protestuję przeciw temu, aby nasze szkolnictwo, jak to z urzędowego miejsca wyrzekł JE. Namiestnik, było najważniejszą częścią administracyi politycznej. Szkoły, jako ważna część administracyi politycznej, to już zakłady tresury i zakłady kasarniane; JE. Namiestnik, choć w najlepszej wierze, przyznał, że on tej gałęzi administracyi będzie szczególnie pilnował i że jego panowie starostowie nie tylko wyborami, ale i szkołami będą się zajmować, aby broń Boże z tych szkół nie wyszła młodzież samodzielną i niezależną, któraby nie była przyzwyczajona do tego, że co pan starosta powie, to się dziać musi.

To jest zdaje mi się tradycya nie polska, a co najmniej tradycya pod względem narodowym szkodliwa.

Obowiązkiem naszym byłoby dążyć do tego, aby Rada szkolna była czemś w rodzaju, jak owa sławna komisya edukacyjna w Królestwie Polskiem, żeby to było ciało autonomiczne, pod względem nauki i kultury od ustaw wiedeńskich niezależne i paragrafami nie skrzepowane, ale swobodnie obracające się na gruncie — co przyznaję — ściśle naukowym i kulturalnym, pracujące nad rozwojem oświaty narodowej.

Jeszcze podniósłbym drugą myśl, tu dotąd nie poruszoną. Mówiło się o uczęszczaniu do szkół, o umniejszeniu analfabetów, o rozwoju szkolnictwa pod względem materyalnym, technicznym, co do budowy szkół, co do urządzania stanowiska prawnego nauczycieli. Rada szkolna mówi w swem sprawozdaniu, że bądź co bądź szkolnictwu zawdzięcza się szerzenie nauki czytania i pisanie; — ale ani Rada szkolna o tem nie wspomina i oczywiście, jako organ wykonawczy i cesarsko-królewski, wspominać nie może, ani komisya szkolna nie postawiła sobie tego pytania: jaki jest w ogólności po tylu latach działania Rady szkolnej wynik szkolnictwa naszego ludowego pod względem ogólnego stanu oświaty narodowej? Czy młodzież, która z tych szkół wyrosła, wyniosła pod względem ducha narodowego jakieś podniesienie i oświatę, czy jest już unarodowiona w tym stopniu, ile być powinna, stosownie do tego nakładu, który kraj daje? czyśmy się dochowali pokolenia ludzi światłych, czujących i myślących po polsku? — Męczyliśmy ich w szkole 12 lat; jakiż skutek tej pracy?

Z tego, co widzę po wioskach wśród młodzieży, odnosi się wrażenie bardzo przykre. Szkoła nie przyniosła takich skutków pod tym względem, jakichby się spodziewać należało. Młodzież nasza, jeżeli się unaradawia, to nie przez szkołę, jeżeli zaczyna myśleć i czuć po polsku, to przez to, co po za szkołą jej do rąk się dostaje, co słyszy na tych wiecach, które nie podobają się niektórym panom, co słyszy na rozmaitych zebraniach, w towarzystwach itp.

Tam rośnie oświata i poczucie narodowe. Tam chłop dowiaduje się, że jest Polakiem, że ma myśleć po polsku i dla dobra narodu pracować — ale o szkołach jabym tego powiedzieć nie mógł.

Są chyba wyjątkowe wypadki, że się znajduje nauczyciel, który potrafi dość zręcznie, aby się nie narazić Radzie szkolnej krajowej, pogodzić wykonanie tego z przepisami szkolnymi. Znajdzie się — to powiem nie dla tego, abym chciał ujmować nauczycielom wogóle, albo aby kto chciał mnie podejrzewać o to, że zanadto sympatyzuję z nauczycielkami — znajdzie się to najprędzej tam, gdzie jest nauczycielka Polka i tu się pokazuje, że prawdę mówił Bismarck, iż one są niebezpieczne i to nie tylko Prusakom, ale i Austryakom, bo jeżeli kto wypłoszy ducha austriackiego ze szkoły, to tylko Polka nauczycielka; nauczyciel zawsze pokost lojalności na sobie nosi; strasznie się o swoją skórę boi.

(P. S z p o n d e r. Przecie nauczyciele sami chcą upaństwowienia.)

Jak dalece nauczyciele nie są przejęci tym duchem, świadczy, jak słusznie podnosi kolega p. Szponder, że im już to ciąży, iż nie są ek. urzędnikami, c. k. nauczycielami; a jeżeli oni sami chcą być c. k. nauczycielami, to oczywiście działwie tego »c. k.« nie wypłoszą z myśli i serca.

To są dwie główne myśli, które poza sprawozdaniem, a właściwie przeciw sprawozdaniu chciałem przy tej dyskusji podnieść i dla których moje zapisanie się »kontra« jest zupełnie logiczne i uzasadnione.

W dalszej treści przemówienia pójdę za przykładem, a raczej za radą JE. p. Bobrzyńskiego i króciutko powiem o rzeczach, które są już w sprawozdaniu, przy czem trzymać się będę samego sprawozdania. (Dok. nast.)

Sprawy ludowe.

W przedostatnim tygodniu sesji sejmowej poruszono między innemi sprawę nauczania religii w szkołach średnich t. j. gimnazyalnych, które tak jak dzisiaj dostarczają narodowi inteligencji o wierze zachwianej tak, iż inteligencya ta z gimnazjum wychodząca nie wiele rokuje nadziei, aby nowy, lepszy porządek w społeczeństwie miała budować na niewzruszonej podstawie praw Chrystusowych.

Stwierdzono jednomyślnie, że nauczanie religii jest pod wielu względami w a d l i w e. Zamiast wpoić religijnego ducha w serca młodzieży, ono na odwrót zraża dorastającą młodzież, skutkiem czego szerzą się już w szkołach gimnazyalnych socyaldemokratyczne prądy.

Pięknie przemówił przy tej sprawie arcybiskup ormiański ks. Theodorowicz, który przyznał wadliwości w nauczaniu i wskazał przyczynę złego w tem, że książki nasze polskie, do nauki religii używane, są tłómaczone

z niemieckich, a duch niemiecki, zimny i sztywny jakby maszynowy, nie odpowiada usposobieniu polskiemu, które jest gorące.

Ostrą, następnie choć bezskuteczną walkę stoczyli posłowie ludowi o prawo z g r o m a d z e ń i o ustawę ł o w i e c k ą. W obu sprawach przemówił z naszej strony poseł Skołyśzewski. Zgromadzenia są jednym z najważniejszych oręźów ruchu ludowego, bo na zgromadzeniach budzi się uśpiony stan włościański, poznaje swoje prawa, uczuwa swoją siłę, wypowiada swoje dolegliwości i daje znać posłom, w jakim kierunku mają rozwinąć działalność. Lecz zgromadzenia rząd często bez przyczyny zakazuje, a w środkowej Galicyi pozwala sobie jeszcze niejedną żandarm na wybryki nie do usprawiedliwienia.

Mimo energicznego wystąpienia posła Skołyśzewskiego, nie dało się w sprawie co do zgromadzeń nic uzyskać, bo większość sejmowa orzekła, że jeżeli jest gdzie naruszenie ustawy, to należy wnieść rekurs.

Przy ustawie łowieckiej poseł Skołyśzewski zwrócił uwagę całego Sejmu na okoliczność, że dzisiejsza ustawa jest przez włościan — podobnie jak ustawa o rybołóstwie — po prostu zniechędzona. Ustawa zawiera wiele rażących niesprawiedliwości; włościanin nie jest ani na swoim gruncie panem swych pól, ani przy swoim obejściu panem zwierząt gospodarskich.

Przy ustawie łowieckiej zrobiło się przynajmniej tyle, że Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, w czym dotychczasową ustawę zmienić wypada.

Natomiast wnioski i żądania posłów ludowych, aby zniesiono myta na drogach krajowych (na gościńcach cesarskich zniesione) pozostały zupełnie bez skutku. Siła posłów, zgodnie pracujących nad usunięciem tej dolegliwości, jest jeszcze za mała.

Z wszystkiego, co i jak się w Sejmie dzieje, widać, że póki stronnictwa się nie połączą i nie będzie w Sejmie więcej posłów l u d o w i ę y c z l i w y c h, niema nadziei, aby najsłuszniejsze żądania ludu były spełnione.

Parcelacya Lubienia.

Po rozparcelowaniu Koniowa, nabyło Towarzystwo Ochrony i Pomocy Narodowej majątek Lubienie w powiecie sądowym Krakowieckim, a politycznym Jaworowskim. Majątek położony pomiędzy Przemyślem a Lwowem. Do stacyi kolejowej Chorośnica leżącej na drodze żelaznej Przemyśl-Lwów jest z Lubienia 8 kl. do Krakowca 5 klm. W Krakowcu znajduje się kościół rzym. katolicki, sąd pow., urząd podatkowy i t. d. Grunta są lekkie glinki, urodzajne pszenne grunta. —

Do rozparcelowania jest wszystkiego 600 morgów. — Cena za 1 móg gruntu wolnego od wszelkich długów i ciężarów pola ornego wraz z zasiewem 180 złr. Cena za 1 móg lasu liściastego, (dąb, olcha, brzoza) od 140 do 220 złr. — za móg zrębu 120 złr. Kto zatem grunt ten kupi, pewnym jest zupełnie czystego kupna i tego, że do żadnego ciężaru dworskiego nie będzie pociągany.

Towarzystwo Ochrony i Pomocy narodowej zakupiło również przeszło 2.000 sztuk drzewa sosnowego zdatnego do budynków, który to budulec będzie po własnej cenie kolonistom sprzedany. Kupno to jest bardzo korzy-

stnem i może być każdemu gorąco poleconem. Zgłaszać się do inżyniera Wiktora Skołyśzewskiego w Wieliczce, lub też do Lubienia w każdą niedzielę.

Przegląd polityczny.

Rzym. Ojciec św. ma obecnie oddaną sobie do rozstrzygnięcia prośbę Polaków Amerykańskich o zamianowanie biskupów polskich względnie sufraganów polskich dla Ameryki. Brak wyższych dostojników kościelnych polskiej narodowości daje się Polakom w Ameryce już od dawna bardzo dotkliwie odczuwać i stanowi przyczynę nietylko wielu nieporozumień, ale co gorsza rozdwojeń duchownych i gorszących rozterek. Polaków zaś już tylu przebywa w Ameryce, że powinni by mieć jeżeli nie własnych biskupów, to przynajmniej zastępców biskupich.

Z Rzymu donoszą, że w tym czasie toczą się nad prośbą polską obrady. Biskupi amerykańscy, należący przeważnie do narodowości angielskiej, są zdaniem Polaków przeciwni i potrafią zapewne sprawić to, że ostateczne rozstrzygnięcie nie zapadnie tak prędko.

Ziemie polskie. Po wszystkich znaczniejszych miastach Galicyi odbywają się obecnie wiece tak zwane przemysłowe, w których bierze udział z jednej strony delegat Wydziału krajowego, jako główny mówca, z drugiej zaś strony kupiectwo nasze. Celem wieców jest zajęcie stanowiska wobec ubóstwa krajowego i powodującego to ubóstwo przemysłu niemieckiego. Z zadowoleniem podnieść należy, że kupcy uchwalają wszędzie popierać przemysł krajowy, i wprowadzać do handlu przedewszystkiem to, co u nas własnymi siłami się wyrabia, a zwalczać ile możności przemysł niemiecki.

»Wiece przemysłowe« są dowodem, że inteligentniejsza część społeczeństwa galicyjskiego otwiera naprawdę oczy i spostrzega wreszcie jakim strasznym błędem było zawiązywanie i utrzymywanie ciągłych stosunków handlowych z fabrykami niemieckimi.

Teraz kupcy uderzą się prawdopodobnie w piersi i powiedzą sobie: »wielka jest wina nasza w tem, żeśmy wszystko woleli brać od Niemców i Żydów, bo przez to upadały przedsiębiorstwa polskie i dlatego nasz lud musi się tułać za granicą, a w Galicyi nie może znaleźć zarobku.«

Jeżeli uchwały wieców przemysłowych nie pozostaną pustemi słowami, lecz zamienią się w czyny, to przyszłość całego kraju może się znacznie poprawić, powstaną bowiem polskie fabryki i zakwitnie polski przemysł.

Sejm galicyjski uchwalił na wniosek ks. Stojanowskiego założenie szkoły sukienniczej w Białej, zaś na wniosek p. Szajera założenie szkoły rolniczej w Rzeszowie.

Austria-Węgry. Cesarz znalazł nareszcie męża między Węgrami, który przyjął godność prezydenta ministrów i podjął się sztuki pokonania zacieklej opozycji i przywrócenia porządku w skolatanych jakby przez prawdziwą rewolucję Węgrzech. Mężem tym jest Stefan Tisza, zwany człowiekiem o silnej ręce. Silne ręce co prawda nie mają szczęścia w polityce. Taki Badeni chlubił się nawet żelazną ręką, a obaliła go garstka Wszechniemców. Poprzednik Tiszy, hr. Khuen-Hederwary, miał również silną rękę (co uczuli najlepiej na sobie południowi Słowianie, których masę pod rządami Heder-

warego wymordowano), a przecie musiał uciekać z parlamentu przed opozycją. Prawdopodobnie zatem i Tiszy silna ręka nie pomoże, jeżeli nie będzie miał silnej głowy.

Stosunki zresztą na Węgrzech są tak samo pomieszane, zawikłane i rozpaczliwe dla rządu jak były poprzednio, a różnica polega tylko na tem, że dawniej nie można było nawet znaleźć człowieka na prezydenta ministrów, obecnie zaś on już jest.

Rosya. Dyplomacya rosyjsko-niemiecka zdołała doprowadzić do tego, że w krótkim czasie ma nastąpić zjazd cara rosyjskiego z cesarzem niemieckim. Zjazdy monarchów są zawsze oznaką, że między odnośnymi rządami zanosi się na jakieś ważniejsze układy lub przymierza, a tylko ogłupiająca ludzi gazeta może twierdzić tak, jak n. p. uczynił to w ostatnim numerze »Przyjaciół« Jasia Stapińskiego, że monarchowie zjeżdżają się, aby tylko się pobawić i użyć przyjemności. Zjazd cara z cesarzem niemieckim dowodzi, że Rosya pragnie mieć ze strony państw europejskich spokój. Jeżeli w Europie tak szuka spokoju, to widocznie musi mieć gdzieindziej ważną robotę. Tą robotą będzie prawdopodobnie zatarg z państwem japońskim, leżącym na samym końcu Azji. Pogłoski o bliskim wybuchu wojny z Japonią wprawdzie uciechły, ale jak widać choćby tylko z mającego się odbyć zjazdu, Rosya pragnie mieć wolną rękę dla tamtych stron.

Francya. Prześladowaniami kościoła, a popieraniem bezwyznaniowej i nie wierzącej w nie świętego socyaldemokracji, wywołał rząd masoński dwa ciekawe objawy we Francyi, mianowicie niesłychane zdziczenie ze strony mężczyzn i bunt kobiet.

Objawem zdziczenia był bezwątpienia taki wypadek, że na ulicach Paryża w biały dzień napadł jakiś socyaldemokrata na szanowanego powszechnie księdza Lebla i dwoma strzałami z rewolweru zranił go raz w szyję, drugi raz w głowę, niemając żadnej innej przyczyny do zamachu prócz tej nienawiści, jaką każdy socyaldemokrata i wszyscy żydzi czują do księży katolickich.

W innej znowu części państwa francuskiego, w Marsylii, kobiety urządziły bunt przeciw rządowi z powodu wypędzenia zakonnic i zamknięcia szkółek klasztornych. Ogromna demonstracya kobieca zarzuciła rządowi, że przez zamknięcie szkół klasztornych odebrał dzieciom możność pobierania nauki, bo szkół rządowych ani prywatnych w miejsce zamkniętych niema.

Serbia, gdzie przed niespełną pół rokiem oficerowie zabili króla Aleksandra i jego żonę Dragę, znajduje się podobno w stanie anarchii. Od śmierci Aleksandra naród podzielił się na dwa obozy: jedni trzymają z tymi, którzy dokonali zamachu, drudzy idą przeciw nim. Obecny król Piotr stoi po stronie spiskowców. Oficerowie armii serbskiej również podzieleni na dwa obozy. Jedna strona spiskuje przeciw drugiej, jedna grozi drugiej mordem i śmiercią. Parlament, czyli jak Serbowie mówią, Skupczyna, nie może przystąpić do spokojnych obrad, a tymczasem na wydatki państwowe brakuje coraz bardziej pieniędzy. Nie byłoby niczem nadzwyczajnem, gdyby w Serbii wybuchła za niedługo jeszcze jedna rewolucya.



Od Wydawnictwa.

Ostatnie ćwierćroczne już się rozpoczęło — a więc ostatni też czas, aby wszyscy pobierający gazetki, którzy dotychczas za nie nie zapłacili, nadesłali nam należną p r z e d płatę. Już to nie będzie »przed« - płaata jak zwykle przy czasopismach się dzieje; niechże więc przynajmniej będzie uczciwa zapłata.

Wiemy, że klęski, które spadły na nasz — i bez tych klęsk — biedny kraj, każdy wydatek naszym rolnikom i robotnikom czynią bardzo ciężkim — i dlatego nie nagliliśmy dotychczas nikogo. Atoli każdy to zrozumie, że pismo jak nasze, nie mające innych funduszków po za tem co płać czytelnicy, musiałoby ustać, gdyby biorący gazetki, nie składali należności. Dlatego przypominamy się wszystkim — i prosimy, aby każdy zalegający dotychczas z zapłatą, pospieszył ją uiścić. Dla ułatwienia posyłamy wszystkim, którzy odbierają z poczt gazetki od A—M czeki pocztowe.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Przedstawienia w »Domu Polskim« będą się odbywały nadal co tydzień, prosimy zatem Szan. Czytelników o agitowanie, aby przychodziło jak najwięcej gości.

Jest w Bielsku gazeta, a raczej szmata socyaldemokratyczna »Bielitzer Volksstimme«, która w uliczny sposób rzuca się na stronnictwo chrześcijańsko-ludowe i na Polaków. Szmatę tę trzyma w swoich lokalach wielu kupców i szynkarzy w Białej i Bielsku. Prosimy wszystkich Polaków, aby albo wzywali odnośnych kupców, względnie szynkarzy do wyrzucenia tego wstępnego pisma z swego lokalu, albo u tych, którzy wezwania nie usłuchną, nie nie kupowali.

Dobrą nazwę wynalazł podczas piątkowego zgromadzenia w zeszłym tygodniu jeden z mowców na oznaczenie socyaldemokracji. Nazwał ich »kocia wiarą«, bo jak kot nie ma duszy lecz parę, jak niechowa postów i nie posiada żadnych obrzędów, tak samo socyaldemokraci uznają, że w nich niema duszy i żadnych też przepisów nie zachowują, lecz bez wiary i bez religii żyją po bydlęcemu.

Chorobliwy sen. Przy 13-tym pułku piechoty w Bielsku, popadł jeden z rekrutów w chorobliwy sen, który trwa od zeszłej soboty dotychczas. Wszystkie środki budzące okazały się bezskuteczne. Biedaka karmią sztucznymi sposobami. Przyczyną snu będzie prawdopodobnie nerwowy atak, spowodowany przemęczeniem.

Szkoła realna w Żywcu. Ustawa o założeniu szkoły realnej w Żywcu została już przez cesarza sankcyonowaną czyli zatwierdzoną i nie ulega żadnej wątpliwości, że powiat żywiecki otrzyma ten wyższy zakład naukowy. Bez chwały możemy powiedzieć, że wzmiankowana szkoła realna w znacznej części zawdzięczać będzie swoje powstanie p Fijakowi który niejednokrotnie z jej powodu zwracał się do osób najwyższych.

P. Szczepański prostuje. Pan aptekarz Szczepański z Zabłocia przysłał nam sprostowanie, odnośnie do zgromadzenia żywieckiego. Sprostowanie to

nie odpowiada wcale duchowi ustawy i niebylibyśmy go obowiązani umieścić, lecz aby dać p. aptekarzowi dowód bezstronności z swej strony, zamieszczamy przynajmniej to z jego pisma, co jest rzeczywiście sprostowaniem. Piszę tedy p. Szczepański: »Nieprawdą jest, jakoby był sprawcą duchowym awantur żywieckich. Nieprawdą jest, abym agitował za zamieszczeniem i awanturami. Nie brałem również udziału w jakimkolwiek upijaniu ludzi i halerza nie dałem na ten cel. Zaprzeczam również, abym wpychał ludziom swojego »Przyjaciela Ludu«, bo »Przyjaciel« nie jest mój, a dostaję go tygodniowo w jednym egzemplarzu.«

Pan aptekarz jest zatem najniewinniejszym stworzeniem w Zabłociu; on niczemu nie winien. Lecz panie aptekarzu my już wiemy, kto winien. A możebyś Pan powiedział, jest to kupował koszyk jaj w tej myśli, aby niemi obrzucać Stojalowczyków w Żywcu. Co? Zaś o »Przyjacielu Ludu« pan Szczepański w biały dzień kłamie. bo my mu możemy postawić świadka, któremu on Przyjaciela wpychał. Z takim tedy sprostowaniem jedź najlepiej p. aptekarzu do »Przyjaciela«, a jeszcze lepiej rób świńskie proszki i siedź cicho, a w politykę się nie baw.

Poświęcenie czytelní. Podniosła i piękna uroczystość poświęcenia Czytelní chrześcijańskiej, a równocześnie poświęcenia dwu sikawek dla straży pożarnej, odbyła się w zeszłą niedzielę, dnia 25. bm. w Rybarzowicach. Na uroczystość przybyli członkowie Wydziału powiatowego białskiego, strażę z Buczkowic, Łodygowic i z Zabłocia, oraz mnóstwo ludu. Akta poświęcenia dokonał ks. dziekan Miodoński. Po południu Buczkowianie odegrali w gmachu Czytelní pięknie sztukę pod tytułem »Obrona Częstochowy«, poczem odbyło się puszczenie ogni sztucznych, a wreszcie wesoła, prawdziwie braterska zabawa, która przez żadną sprzeczkę nie została zakłócona mimo, iż przeciągała się do rana. Wyzywająco i obraźliwie zachował się tylko żyd Berger, komendant (!) straży pożarnej z Zabłocia, któremu w zarozumiałej pałce ubzdurało się, że on ma przy poświęceniu dowodzić złączonymi oddziałami strażaków. Zmył go za to należyście komendant straży buczkowskiej, a nasz abonent, p. Kubica, który też prowadził naczelne dowództwo. Żyd Berger był jednak tak niezgodliwym, że swój oddziałek trzymał osobno i sam nim dowodził. Pochwalić należy Rybarzowianom, że zachowali staropolskie prawo gościnności i nie zrobili Bergerowi tego, czego wielu pragnęło.

Co wyrobił Jasio Amerykanin? Obiecywał Jasio Stapiński w Ameryce, że tym, którzy wyemigrowali do Ameryki przed asenterunkiem, wyrobi w razie ich powrotu do Galicyi, bezkarność, a niech tylko wracają. I wrócił Hubiak z Jaskowy w pow. grybowski i Szprucha z Dział pod Czarnym Dunajcem, ale niestety Starostwo zamknęło biedaków od razu do aresztu. Co z wabiących słówek Jasia?!

Nosaczna we Lwowie. Straszna ta choroba końska, nadzwyczajnie zaraźliwa i niebezpieczna także dla ludzi, pokazała się we Lwowie. Nim wieść o niej doszła do magistratu, zachorowało już kilkanaście koni.

Socyaldemokrata w domu. Jak socyaldemokrata wygląda w prywatnem pożyciu jako bliźni i sąsiad, o tem donosi nam jeden z abonentów następująco: mam nieszczęście mieszkac pod jednym dachem z socyaldemokratą Jerzym W. W niedzielę 18. paźdź. br. wrócił ten człowiek, a raczej kikut do domu o godz. 9. wieczorem, pijany, jak nieboskie stworzenie. Ponieważ drzwi od domu były zamknięte, a zamknęła je gospodyni, napadł na mnie

w mojem pomieszkaniu i zrobił awanturę z przekleństwami taką, że dzieci drobne od przerażenia nie mogły usnąć do rana.

Jakimi zatem socyaldemokraci są w polityce, takimi samymi okazują się w prywatnem pożyciu. Można by o tem wiele oburzających historyi przytoczyć. Rozbój, pijaństwo, przekleństwo, a bluźnierstwo — to ich cechy.

J. B.

Podziękowanie. Jeden z abonentów pisze nam: Jakkolwiek może niepowołany, poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania p. Okońskiemu za założenie i urządzenie Czytelni ludowej w Mietniawie. Dziękuję mu staropolskiem »Bóg zapłać«, za założenie takiej instytucji, która może przynieść jak najobfitsze owoce. Niemniej dziękuję p. N. który odstąpił na Czytelnię jednego ze swoich prywatnych pokojów, kiedy w szkole dla niewiadomych przyczyn nie pozwolono nam umieścić Czytelni.

Członek Czytelni w Mietniowie, pow. wielicki.

Jeden biedak oszukuje drugiego. Józef Gancarz, biedny wieśniak z Koszarawy sprzedał Janowi Cwajnie, sprzedającemu drewniane wyroby koszarawskie katarynkę za 24 zlr. Cwajna dał Gancarzowi 16 zlr. a resztę miał mu wypłacić po 3 tygodniach. Tymczasem gdy wierzytel, który był w Prusach na robocie, przyszedł po należną kwotę, Cwajny w Koszarawie nie zastał, ani też na jego ślad trafić nie może. Prosi tedy szanownych abonentów zwłaszcza ze Śląska, aby mu donieśli, jeśli który spotkał gdzie owego Cwajnę. Cwajna jest kulawy i chodzi z katarynką w towarzystwie małego chłopca. Łaskawie doniesienie prosi posłać pod adresem: Józef Gancarz u p. Olszowskiego w Żywcu.

Różności z kraju i świata.

Abonent niesumienny u wrót nieba. Pewna »Gazeta kościelna« wychodząca w Anglii, przedstawiła niedawno swoim czytelnikom skutki niepłacenia prenumeraty w następującej historyjce: Do bram nieba puka jakiś człowiek. Św. Piotr zapytuje: »kto tam?« Pukający odpowiada: »Anglik z Londynu.« Św. Piotr: »Byłeś abonentem »Gazety kościelnej?« Pukający: »Byłem!« Św. Piotr: »Zapłaciłeś całą prenumeratę?« Pukający: »Zapomniałem.« Na to św. Piotr rozgniewany wyciąga rękę i krzyczy: »Precz stąd szarpaku!«  Ruszaj!

Bismark po śmierci obrażony. Na zebraniu przedwyborczem w Środzie, w Księstwie Poznańskiem, zawołał murarz Szymański, przy wymienieniu Bismarka przez jednego mowców: »Ten już dawno zdechł.« Sąd ławniczy w Środzie skazał Szymańskiego za to wyrażenie na 15 marek kary.

Cesarz marszałkiem. Król angielski Edward zamianował cesarza austriackiego marszałkiem całej armii angielskiej. Lord Methuen, zwycięzca Burów, przybył do Wiednia, aby Franciszkowi Józefowi I. wręczyć nadaną mu buławę marszałkowską. Godność ta jest czysto formalną i tylko honorową, bo nigdy z pewnością nie przyjdzie do tego, aby cesarz austriacki miał wydawać rozkazy wojsku angielskiemu.

Proces o rozruchy kiszeneckie. Przed sądem w Kiszenecku rozpoczął się proces przeciwko owym ludziom, którzy brali udział w sławnych

swojego czasu rozruchach przeciw żydom. Drugiego procesu tak olbrzymiego nie prędko zdarzy się spotkać, oskarżonych bowiem jest 350 ludzi, częścią żydów, a przeważnie chrześcijan.

Zatrucie kielbasą. Zdarzyło się pewnemu urzędnikowi we Lwowie, że zjadł kawałek kielbasy, kupionej w sklepie, i po chwili uczuł w żołądku ogromne boleści. Przywołani lekarze przeczyścili mu co prędzej żołądek, a co do kielbasy, której resztkę niedojedzoną ów pan urzędnik im pokazał, orzekli, że znajdowała się w stanie gnijącym, a prócz tego zawierała węgry. W tym stanie kielbasa, podobnie jak każde mięsiwo, staje się bardzo niebezpieczną, trującą. Z pewnością niejednemu człowiekowi już się zdarzyło, uczuć boleści po spożyciu nieświeżej kielbasy, lub mięsa. Było to częściowe zatrucie.

Śmierć na polowaniu. Wojciech Łubieński, bardzo poważany obywatel Polak i właściciel wsi Kiączyna w Księstwie Poznańskim, wyjechał zeszłego tygodnia na polowanie. Spostrzegłszy pod lasem rogacza, odwiódł obydwa kurki dubeltówki i rozkazał woźnicy podjechać spieszenie ku zwierzynie. Skutkiem wstrząśnienia wózka o kamień dubeltówka nagle wypadła, zaważyła kurkami o stopień i wypaliła z obu luf naraz. Jeden strzał ugodził Łubieńskiego tak ciężko w brzuch, że tenże za chwilę skonał. Ileż to takich nieszczęśliwych wypadków zaszło już na polowaniu!

Jak żydyl biją. W Posada Zelew, w Rosyi, zauważył tamtejszy kantor żydowski Josel Hajal, że ojca jego 60 letniego wdowca, zanadto często odwiedza katolicka dziewczyna, niejaka Maryanna Duszek. Josel zaczął podejrzewać ojca o utrzymywanie stosunku z katoliczką. Zaciekle, najął sobie 6 mocnych żydów i pewnego razu wtargnął z nimi przemocą do mieszkania ojca. Znalazłszy tam istotnie Duszekównę, zaczęli ją wszyscy bić kijami tak, aż zemdląca. Z domu wywlekli ją do pobliskiego lasu, powiesili za nogi na gałęzi i oblali wrzącą smołą. Na krzyk męczonę zbiegli się dopiero ludzie i uwolnili ją z straszego położenia. Żandarmeria zaaresztowała wszystkich 7 mł. żydków.

Najszybsza kolej. W Prusiech wybudowano świeżo nowy rodzaj pociągu, pędzonego elektrycznością, który przy próbnej jeździe przebiegł 167 kilometrów na godzinę. Na sekundę wypada zatem 46 i pół metra drogi. Jest to największa szybkość, jaką dotychczas jakikolwiek pociąg kolejowy osiągnął. Już teraz i wicher, nawet o orkanicznej gwałtowności, pozostanie w tyle, wicher bowiem taki przebiega na sekundę tylko 44 metry.

Łajdak. Milionowy polski magnat, p. Małyński z Wołynia, chwalił się będąc w Warszawie, że będzie miał, czego zapragnie. A pannę Merode? — zapytali go współtowarzysze. Będzie i ona — odrzekł magnat. Trzeba wiedzieć, że wzmiankowana panna Merode jest tancerką francuską, która tańczy po teatrach i za to, że pokazuje gołe uda, każe sobie płacić olbrzymie sumy. Magnat Małyński dotrzymał obietnicy. Sprowadził pannę Merode z Paryża do swoich dóbr na Wołyniu i zapłacił jej za jeden występ nie mniej jak 120 tysięcy rubli.

Każdy uczciwy Polak przyzna, że albo ów p. Małyński cierpi na obłąd, albo jest łajdakiem, który na niedolę narodu ma uszy zamknięte, a na dziewczki cudzoziemskie rzaca setkami tysięcy. Jakkolwiekby człowiek taki przynosi wstyd swojemu społeczeństwu.

Jechał przez las żyd, który pożyczał pieniądze na bardzo wysoki procent, oszukiwał wielu, a nie dał się sam oszukać. Ale i na niego przyszła kolej. Za krzakami schowany był dowiecny parobczak ze strzelbą w ręku. Wyskoczył nagle, wymierzył w pierś żyda i zawołał: »Kup sobie tę strzelbę za 10 złr., bo wystrzelę w tej chwili«. — Żyd przelekkły i zbladły jak chusta, wyjął 10 złr., zapłacił za strzelbę, a wymierzwszy nią w piersi parobka, zawołał: »Oddaj zaraz 10 złr., bo wystrzelę!« — »Aha! zaśmiał się parobek wesoło — nie wystrzelisz, bo strzelba prochu nie widziała i nienabita.« I skoczył w krzaki z uśmiechem, a żyd zęby zacisnąwszy pojechał dalej.

Psom w odpowiedzi.

Wy, zgrajo żydowska, niepomna, iż przybłędami jesteście do polskiego kraju i wy bando socyaldemokratyczna, bando zaślepionych najmitów żydowskich — śmiecie oczernić nasz »Dom Polski« w Bielsku, śmiecie po karczmach rzucać obelgi i kłamstwa przeciw takiemu »pracownikowi ludowemu jak ks. Stojałowski, grozicie już przemocą i użyciem pięści i śmiecie wytykać, że lud polski nie wam, nie na wasze bluźniercze działanie i podłe cele składa ofiary, ale je niesie ks. Stojałowskiemu, — a my Polacy i Chrześcijanie na wszystko to wasze szczekanie dajemy wam jako psiej sforze, bez jakiegokolwiek zachęty ze strony ks. Stojałowskiego, następującą odpowiedź, abyście wiedzieli, że szczekanie wasze nikogo z nas nie zmiesza:

Składamy na „Dom Polski“.

W. Imielski 1 kor. L. Pasierbek 40 gr. W. Gajda 20 gr. A. Czopek 1 kor. J. Muchowicz 20 gr. W. Pawlik 40 gr. F. Cyganik 40 gr. J. Ryś 10 gr. J. Grygierczyk 20 gr. J. Cimała 20 gr. J. Gryzełka 20 gr. J. Maślak 10 gr. T. Andryszowska 30 gr. S. Huczek 40 gr. Bron. Sikora 40 gr. A. Bładyniec 20 gr. L. Merta 20 gr. M. Foltyn 2 kor. A. Laszczak 1 kor. J. Goliasz 1 kor. J. Miodoński 1 kor. M. Kuglarzówna 1 koronę E. Halbtuch 40 gr. F. Donacik 40 gr. T. Pabian 40 gr. Michał Korczyk 30 gr. J. Lorenc 40 gr. Składka na ręce K. Holeksy 1 kor. 40 gr. J. Urbaniec 30 gr. Świerczek 40 gr. A. S. 20 gr. A. Urbaniec 20 gr. Francowicz 10 gr. Czerny 10 gr. Matusiak 20 gr. Kościelny 20 gr. Pijak 10 gr. J. Świerczek 10 gr. A. R. 20 gr. K. S. 20 gr. A. R. 10 gr. A. Olejak 10 gr. J. Wanat 10 gr. J. Gawlas 10 gr. Z. Gawlas 10 gr. Zacny 10 gr. J. Pudełko 10 gr. J. Pudełko 20 gr. W. Taszka 20 gr. Głuszek 10 gr. Kiczmer 10 gr. Z. Mat. 20 gr. Stawowczyk 20 gr. Stawowczyk 10 groszy. Olejak 10 gr. J. Czerny 20 gr. J. Krywult 20 gr. Sz. Paluch 20 groszy. Janota 20 gr. J. Czader 20 gr. M. Sidzina 20 gr. F. Kanik 10 gr. J. Krysta 10 gr. J. Drogisz 40 gr. Puchała 20 gr. Fr. Pieczara 20 gr. J. Mrowiec 20 gr. S. Paluch 20 gr. M. Kasztura 20 gr. Fr. Cymbala 10 gr. J. Fijak 1 kor. J. Łaciak 20 gr. J. Stec 40 gr. A. Marek 40 gr. J. Lorenc 20 gr. W. Mychłajek 20 gr. J. Kasztura 40 gr. J. Huczek 20 gr. J. Waluś 20 gr. J. Sułowski 20 gr. J. Kocur 20 gr. (Ciąg dalszy nast.)

Niech żyje »Dom Polski«!! Niech się podnosi!

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza jednorazowo 20 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.

Chłopca do nauki za dopłatą lub bez dopłaty przyjmie zaraz Michał Kubin majster stolarski w Cieszynie, ul. Garncarska No. 3. Chłopak może się nauczyć wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących jak: meblowych, budowlanych, sklepowych, szkolnych itd. 3—2

Palacz fabryczny egzaminowany jako kotłowy i stróż maszynowy, poszukuje miejsca. Świadczenia bardzo dobre. Adres: Marcin Matuszak, Leszczyny Nr. 19 p. Lipnik.

Dr. Bolesław Mikiewicz adwokat i obrońca w sprawach karnych, przeniósł swoją kancelaryę adwokacką z Wadowic do Krakowa, do domu pod liczbą 23 przy ulicy Szewskiej. 10—4

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Schmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytęplony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w. a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—3

Dwóch uczni do nauki szewskiej umiających dobrze pisać i czytać przyjmie zaraz: Maciej Jaworski, Biała ul. Cenarska 4. 3—2

Posadę stróża lub palacza przyjmie były palacz egzaminowany przy kotłach parowych. Wiadomości udzieli Redakcyja „Wieńca Pszczółki.”

Ważne dla włościan. Nie potrzeba już pić i drogo przepłacać dotychczas używanej kawy, gdyż została otwartą fabryka, która wyrabia kawę pod nazwą:

„Kawa zdrowia“

Artykuł ten zupełnie zastępuje zwykłą kawę i tak samo używa się jako napój codzienny jak tamta z dodaniem cykoryi, a jest 3 razy tańszą od zwykłej bo 1 kłgr. już upalanej i zmielonej kosztuje tylko 1 kor. 40 gr. Kawę zdrowia wyrabia się z najpożywniejszych produktów roślinnych i jest ona o wiele zdrowszą i pożywniejszą od zwykłej kawy, co stwierdzają orzeczenia WPP. doktorów, uwidocznione na każdej paczce. Kto więc ceni swe zdrowie i kieszeń, niech spróbuje a przekona się o jej dobroci i taniości. Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 70 gr., 36 gr., 10 groszy. Poleca Waśniewski, Łuczko i Spółka, fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

W dobrach Zarzecze miejscowości odległej o 10 kłm. od miasta pow. Rzeszowa jest do rozparcelowania 60 morgów dobrej urodzajnej gleby. Bliższej wiadomości udzieli kancelaryja adw. dr. R. Krogulskiego w Rzeszowie.

Michał Dyrcz w Krakowie, Sukienice 35 poleca stare polskie sadło po 1 kor. 48 gr., słoninę polską grubą po 1 kor. 44 gr., kielbasę siekaną wędzoną po 1 kor. 44 gr., smalec 1 ko. 60 gr. za kłg. Wysyłam najmniej 10 kłg.

Rok założenia

1840.



Całkiem daremnie!

wyrzuca się pieniądź, jeżeli się wierzy fałszywym naśladownictwom nie mającym żadnej wartości.

Moje prawdziwe amerykańskie niklowe

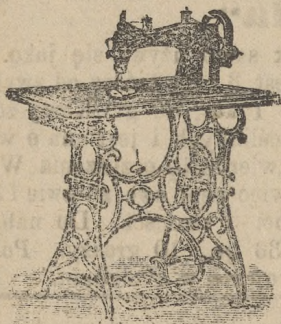
Kotwicowe Roskopf Zegarki

patentowe z emaliowaną tarczą, idące 36 godzin, takie same jak są przedstawione na figurze, są jedynymi i na mocy swojej wytrzymałości i dokładnego chodu najczęściej ulubionymi i poszukiwanymi zegarkami; poleca się je pp. ck. oficerom, urzędnikom kolejowym, żandarmom, strażnikom skarbowym, konduktorom, maszynistom i każdemu w ogóle, który potrzebuje silnego i dokładnie idącego zegarka. — Cena wraz z pięknym niklowym łańcuszkiem i futerałem tylko 6 koron piśmienna gwarancja trzyletnia. Kto bierze 3 zegarki naraz płaci za nie po 5 koron. Jeżeli zegarek okaże się złym można go zamienić, albo pieniądze się zwraca. Wysyła zastępca gen. pierwszej amer. fabryki zegarków

Max Böhnell

zegarmistrz, Wiedeń IV Margaretenstr. 48.
Dostawca ck. urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki roskopowe z blaszanymi kopertami i papierową tarczą która jest naśladownictwem doskonałej emaliowanej; zegarek taki kosztuje u mnie 1 złr. 75 ct. i zwracam uwagę, że nie jestem handlarzem lecz zegarmistrzem; moje zegarki mają tarczę emalową patentową, są dokładnie regulowane i niech każdy odrzuci zegarki, któreby nie miały mojej firmy.



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek g. I. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10–20 kor. taniej.

==== Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie. ====

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.